

# Wezwanie widmokrytyki

BARTOSZ DĄBROWSKI

fot. Laboratorium parapsychologiczne  
Josepha Banksa Rhine'a, Duke  
University, USA



Widmokrytyka stanowi  
rodzaj myślenia  
o literaturze  
jako szczególnym  
antropologicznym  
miejscu spotkania  
żywych ze zmarłymi.

M.H.A.G.B.W

Niepostrzeżenie, ale z pewnością na dobre, widmo wślizgnęło się do słownika współczesnej teorii literatury u schyłku lat 90. ubiegłego wieku. Po raz pierwszy stało się tak za sprawą haseł *ghosts* i *secret* w drugim wydaniu *Introduction to Literature, Criticism and Theory* (1999) Nicholasa Royle'a i Andrew Benneta oraz dzięki wielu opublikowanym w tym samym czasie literaturoznawczym pracom poświęconym literaturze gotyckiej i wiktoriańskiej<sup>1</sup>.

Trzy lata później w zbiorze *Introducing Criticism at the 21st Century* (2002) David Punter

uznał już za stosowne wprowadzenie odrębnego terminu *spectral criticism* na określenie pewnego, dającego się rozpoznać sposobu myślenia o literaturze, interpretacji i tekście literackim<sup>2</sup>. Autor nie miał jednak wątpliwości, że za widmokrytyką kryje się jakaś spójna dziedzina badań, posługująca się jednolitymi założeniami teoretycznymi. Tworzyć miała ona raczej kontynuację namysłu nad literaturą i tekstualnością, zapoczątkowanego przez późne prace Jacques'a Derridy (głównie *Spectres of Marx* z 1993 roku), Nicholasa Royle'a (*Telepathy and Literature*, 1990) i Josepha Hillisa Millera (*On Literature*, 2002). Inne źródło widmokrytyki miały stanowić nawiązania do psychoanalitycznych kategorii, wypracowanych w połowie lat 70. minionego wieku przez Nicolasa Abrahama i Marię Torok<sup>3</sup>.

Punter zwrócił uwagę na fakt, że jakkolwiek widmokrytyka posiada dość niejednorodny charakter, to jednak daje się ująć przez pryzmat uporczywie powracających w niej pojęć (takich jak *ghosts*, *crypt*, *phantom*, *dead*, *hauntology*, *secret*, *telepathy*...), które następnie odgrywają rolę użytecznych narzędzi w badaniach historycznoliterackich oraz w rozważaniach teoretycznych. Autor uznał wspomniane kategorie za szczególnie nośne obrazy i metafory, przydatne zwłaszcza dla określenia sposobu istnienia tekstu literackiego i dla zrozumienia właściwego charakteru samego obcowania z literaturą.

W odpowiedzi na pytanie, co ma wspólnego literatura z widmami i zmarłymi, Punter przywołał przykład metaliterackiego

<sup>1</sup> A. Bennet, N. Royle, *Introduction to Literature, Criticism and Theory*, Edinburgh 2004; J. Castricano, *Cryptomimesis. The Gothic and Jacques Derrida's Ghost Writing*, London – Ithaca 2001; P. Buse, A. Stott (red.), *Ghosts: Deconstruction, Psychoanalysis, History*, London 1999; J. Wolfreys, *Victorian Hauntings: Spectrality, Gothic, the Uncanny and Literature*, London 2001; R. Luckhurst, *The Invention of Telepathy 1870–1901*, New York 2002; N. Royle, *The Uncanny*, Manchester 2003.

<sup>2</sup> D. Punter, *Spectral Criticism*, [w:] J. Wolfreys (red.), *Introducing Criticism at the 21st Century*, Edinburgh 2002.

<sup>3</sup> N. Abraham, M. Torok, *The Shell and the Kernel. Renewals of Psychoanalysis*, t. I, Chicago & London 1994.

namysłu Maurice'a Blanchota, dla którego obcowanie z literaturą wiązało się nieodłącznie z niepowtarzalnym rodzajem niemożliwego spotkania z kimś, kto będąc martwy, pozostaje nadal w pewien sposób żywy. Według autora *L'Espace littéraire* (1955), wejście w relację z dziełem literackim polega na przestawaniu z czymś, co trwa w osobliwym zawieszeniu, w kształcie nie dającym się bezpośrednio odnieść do jasno określonego stanu, przyjmując pośrednią formę trwania w przestrzeni pomiędzy śmiercią, widmową obecnością a zmarłych wstaniem. Z tego powodu Blanchot przyrównał wspomniane doświadczenie obcowania z dziełem literackim do wciąż ponawianej próby dialogu ze złożonym w grobie Łazarzem. Dzieło bowiem nie jest ani żywe, ani martwe, zjawia się na pozór obecności, a jednocześnie z racji przebrania i zajmowanego przez siebie miejsca przyjmuje kształt przyobleczonej pustki, nieobecnej i niedostępnej, zasłoniętej przez kamień i spowitej w bandażu.

Czytanie, a więc przestawanie z tekstem literackim – konkluduje Punter, komentując myśl Blanchota – przypomina tym samym usiłowania z gatunku tych, jakich się podejmujemy, żeby nawiązać relację z duchem lub wejść w porozumienie z widmem umarłego. Taki rodzaj postępowania zdaje się od samego początku skazany na porażkę, ale jednocześnie spełnia się jednak w jakiś trudny do określenia sposób. Czytając bowiem, obcujemy z czymś, co w bezwzględny sposób odsyła nas do nieobecności i pustki, otwierając nas na specyficzny rodzaj doświadczenia, będący dla Blanchota otwarciem szczególnej przestrzeni, obszaru przenikniętego wycofywaniem się bycia i bliskiego śmierci, określanego mianem przestrzeni literackiej – zarazem jednak w trakcie czytania stajemy się świad-

kami oddziaływania jakiejś formy obecności, której przetrwanie i wskrzeszenie pośrednio odnotowujemy. W doświadczeniu obcowania z tekstem, bytem martwym i jednocześnie nieśmiertelnym, który poprzez swoją śmierć otwiera miejsce mogące przetrwać po śmierci, czyli przeżyć śmierć, bliscy jesteśmy obcowania ze zmarłymi.

Widmokrytyka stanowi zatem dla Puntera rodzaj myślenia o literaturze jako szczególnym antropologicznym miejscu spotkania żywych ze zmarłymi. Jej namysł polega przy tym na ciągłym zdawaniu sprawy z bezwarunkowej niemożliwości postawionego przed sobą zadania i wskazywaniu na paradoksalnie niemożliwy charakter literatury jako szczególnego rodzaju medium tego rodzaju spotkania. To właśnie jednak jej pośrednictwo pozwala nam na doświadczenie czegoś, co pozostaje po życiu (przy życiu), i co tym samym może przeżyć śmierć, w formie widmowego nadmiaru – będąc śladem życia po życiu, jego resztą, literaturą.

Widmowość ucieleśnienia istotę literatury z kilku jeszcze innych powodów. Zdaniem Nicholasa Royle'a i Andrew Benneta, autorów nawiązujących bezpośrednio do Jacques'a Derridy i jego myślenia o literaturze, tekst literacki charakteryzuje szczególna modalność istnienia – jest on formą bytu pozbawioną zarówno jednoznacznie zdefiniowanej esencji (istoty), jak i jasno określonych właściwości. Tekst literacki bowiem nie istnieje ani w postaci dającej się uchwycić przestrzeni dzieła, jeśli rozumieć przez nią obecność i teraźniejszość, ani nie pozwala się ująć w formie uobecnionego sensu, który byłby w pełni obecny i dawałby się umiejscowić w jakiejś spacji i czasowej strukturze. Tekst jest sam dla siebie fantomem i miejscem wielokrotnionego podziału oraz nawiedzenia, a zatem czymś, co nie jest sobą,

lecz raczej staje się cały czas „tym osobliwym czymś”, co nosi w sobie przestrzeń pewnej obcości i całkowitej inności. Nie kryje w sobie bowiem bezpośredniej obecności sensu albo autora, lecz raczej nieustannie wyłania ich widma, nie pozwalające się obłaskawić i pozostawiające nas w przestrzeni poza podziałami na prawdę i fałsz, pewność i zwątpienie, nas samych i innego, bycie i nieistnienie.

Literatura udziela nam zatem zawrotnego posmaku pewnego ontologicznego wyłączenia, konfrontując nas z obszarem pewnego „poza”, terytorium nie dającego się zgłębić sekretu, który niedostępny, niczym Łazarz w grobie, „nie istnieje”, ponieważ pozostaje cały czas w ukryciu i w zawieszonym odroczeniu obecności, ale zarazem daje nam o sobie znać – na swój niesamowity sposób. Nieeuclidowska przestrzeń dzieła literackiego przypomina tym samym nawiedzony dom, w którym pragniemy i zarazem lękamy się pozostać. Jego sekret nawiedza nas, wzbudza nasze pragnienie, nie pozwalając się pochwycić, niepokojąc niczym coś, co kryje się za progiem, przed nami, w nas samych i wszędzie. W miejscu nawiedzenia przestrzenna i czasowa logika zdarzeń poddaje się deformującym powikłaniom, a to, co dotąd było takie samo, staje się nagle po części inne, po freudowsku niesamowite, i naznaczone poświęcą nieobliczalności.

Royle i Bennet, kontynuując spostrzeżenia Derridy, któremu *spectral criticism* zawdzięcza niemało, podkreślają, że widmowość, kryjąca się w doświadczeniu literatury, wykracza poza ontologiczne ramy filozoficznego myślenia. Także sama „konsystencja” literatury dokumentuje szczególne załamanie logiki charakterystycznej dla filozoficznego rozumowania, a wynikające z faktu jej istnienia pytania przypominają problemy stawiane filologom przez cesarza Tybe-

riusza (jakie pieśni śpiewały syreny?) albo rozstrząsanie kwestii, od których klasyczna logika doznaje hitchcockowskiego vertigo.

Widmokrytyka nie tyle jednak stawia tradycyjne pytanie o to, jak istnieje dzieło literackie, ile raczej usiłuje wyciągnąć teoretyczne i antropologiczne konsekwencje z faktu „widmowego” charakteru istnienia samego tekstu literackiego, mieszczącego w sobie całe serie różnokierunkowych przemieszczeń. Autorów absorbuje zatem pytanie o rodzaj aktywności czytelnika i działania samego tekstu, który nawiedzany jest – jak zauważa Julien Wolfreys – przez widma innych tekstów (albo cytatów), albo poszukiwanie analogii dla szczególnej postaci odbioru oddziaływania literackiego i komunikowania się z nieoczywistą zawartością tekstu (telepatia i kategoria niesamowitego)<sup>4</sup>. Podobne pytania odnoszą się także do problematyki widmowej uporczywości i trwałości pewnych doświadczeń, na przykład dziedzictwa kolonialnego i różnorodnych form przejawiania się postmemorialnej traumy (w studiach nad Shoah i w badaniach nad pamięcią). *Spectral criticism* zaintrygowany jest również zagadnieniem wpływu literackiego i paradoksalnym charakterem samego pisarstwa i autorstwa. Pisarz bowiem znajduje się w sytuacji, w której tworząc dzieło, musi się stale konfrontować z widmową obecnością swoich poprzedników, bloomowskim *aphophrades* – powrotem zmarłych, usiłujących wyrzeć swój wpływ i uzyskać nad nim swoje panowanie<sup>5</sup>.

Bodaj najbardziej wpływowym obszarem widmokrytyki jest jednak etyczna problema-

<sup>4</sup> J. Wolfreys, *Occasional Deconstructions*, New York 2004; J. Wolfreys, *Victorian Hauntings...*, op. cit.; N. Royle, *The Uncanny*, op. cit.

<sup>5</sup> N. Royle, *Telepathy and Literature. Essays on the Readin Mind*, London 1991.

tyka lektury będąca następstwem refleksji Derridy, oddziałująca na prawie wszystkie wymienione zagadnienia. W *Spectres de Marx* (1993), tekście wprowadzającym odnowioną tematykę widma do kanonu badań humanistycznych, etyczny wymiar widma związany jest z mesjanistycznym wyczekiwaniem na jego stale odroczone i niemożliwe nadejście. Wierność, która nas łączy z tak rozumianym widmem, jest paradoksalnie potężniejsza niż śmierć i uniemożliwia nam na swój sposób życie, podobnie jak nie pozwala nam żyć pamięć o uporczywie przywoływanym i nieodżałowanym bliskim zmarłym, który w trakcie życia stał się częścią nas i trwa nadal w postaci fantomowego bólu i widmowej wyrwy. Ta osobliwa obecność otwiera nas jednak na pewien rodzaj radykalnej inności, warunkującej możliwość doświadczenia nieobecności. W oczekiwaniu bowiem odroczonego spotkania z widmem zawieszeniu ulega przepływ czasu – ponieważ to, co nie nastąpiło, powiada Derrida, w pełni nie nadeszło, a zatem ostatecznie nie przeminęło, tak więc nadal jest możliwe, chociaż zawsze pozostanie pewną niemożliwością. Z kolei wszystko, co pojawiło się w obrębie horyzontu, już przeminęło i z tego powodu nie może się już wydarzyć. Wydarzyć może się bowiem tylko to, co, jak pisał autor *Demeure*, jest „nie-możliwe”, gdyż jeszcze nie nadeszło, i właśnie dzięki temu nadal jeszcze pozostaje możliwe.

Odniesione do tekstu literackiego, który jest, według Derridy, uprzywilejowaną przestrzenią takiego odroczenia i zawieszenia obecności, rozumowanie to oznacza wierność widmowej inności, która nie może zostać przywłaszczona i której wezwanie wiąże się z ryzykiem wzięcia na siebie odpowiedzialności, podobnej w swoim charakterze do zobowiązań, jakie nakładają na nas zmarli. Przekaz zmarłych bowiem skłania nas do faktycznego

działania tylko o tyle, o ile pozostaje niejasny, prześladuje nas, wywłaszcza i przemieszcza, podobnie jak absorbujący nas i angażujący nasze poczynania niemożliwy sekret tekstu, który – jeśli go rozumieć jako obecność – nie istnieje, pomimo tego, że nakłada na nas konieczność udzielenia odpowiedzi na pewien rodzaj niemożliwego wezwania.

Postępowanie wobec widma (i wobec literatury) staje się w ten sposób odwrotnością kulturowych poczynañ, w których przesłanie ducha pozwala się ująć w jasną i zrozumiałą formę i odnieść do pewnej dającej się zidentyfikować treści. Dalekie jest zatem od postawy, która zakłada możliwość zadośćuczynienia żądaniom widma i uregulowania poprzez rytuał zaległego symbolicznego długu – według Derridy, taka należność z definicji nie może nigdy zostać spłacona.

Duchy domagają się zatem sprawiedliwości i tylko dzięki temu, że są, jak się domyślamy, nieobecne, należna im sprawiedliwość może być celem ich oddziaływania<sup>6</sup>. Widmo, choć nieokreślone, dysponuje zatem, według Derridy, poprzez związek z ideą sprawiedliwości, pewnym autorytetem, przypominającym Benjaminowskie działanie prawa pojętego jako zobowiązanie bez znaczenia (*Geltung ohne Bedeutung*). W *Spectres de Marx* atrybutem takiego autorytetu pozostaje szczelina w przyłbicy należącej do ducha ojca, który nawiedza Hamleta. Odpowiada ona paradoksalnej logice oddziaływania widma jako miejsca przejawiania się etycznego zobowiązania i zarazem jest przejawem osobliwego oddziaływania ciemnego, grawitacyjnego „pola”, należącego do porządku jego sekretu. Widmo bowiem,

<sup>6</sup> Dlatego jej samej, sprawiedliwości, jak wiemy, jeszcze nie ma – i z tego powodu pozostaje ona nadal możliwością, która domaga się zaistnienia.

jak powiada Derrida, patrzy na nas, lecz my nie możemy i nie potrafimy go dostrzec. Jego spojrzenie i jego wezwanie niemal dosłownie płyną znikąd (wyłaniają się wprost z nicości), przez co nie możemy ich nigdy umiejscowić, a nie mając szansy ich dostrzec ani usłyszeć, nie możemy ich w pełni zrozumieć, więc tym samym nie jesteśmy w stanie im sprostać (co najlepiej ilustruje postać Hamleta).

Derrida zdaje się w ten sposób splatać dwa powiązane ze sobą wątki: bezwarunkowej odpowiedzialności za i wobec Innego, wywiedzionej z myśli Levinasa, i freudowskiej niezrozumiałej odpowiedzialności wobec zmarłych, objawiającej się w lęku i w doświadczeniu niesamowitego. Jak bowiem powiada w innym miejscu, „zmarli bywają potężniejsi niż żywi”.

W podkreślonej przez Derridę potędze zmarłych wydaje się jednak ukryte coś, co łączy namysł nad ich przemożną obecnością w naszym życiu z doświadczeniem literatury i wiąże się z pytaniem o sekret ich nieustępliwego oddziaływania na nasze życie. Derrida w zbiorze *Chaque fois unique, la fin du monde* (2003) zdaje się twierdzić, że teksty literackie, zmarli i widma noszą w sobie pewien sekret, którego nie jesteśmy w stanie nigdy odzyskać, choć to właśnie na próbach jego odzyskania, przywłaszczenia i ujawnienia koncentrują się nasze wszystkie wysiłki. Sekret ten pozostaje dla nas niedostępny, tak jak nieznaną i zaprzepaszczoną pozostaje dla nas część życia bliskich, którzy odeszli. Jakkolwiek właśnie we władzy tej zagadkowej części pozostają po ich śmierci wszystkie nasze poczynania, a ich trajektoria zostaje w ten sposób wyznaczona przez idiomatyczne oddziaływanie właśnie tego miejsca, to jednak przez ten sekret zmarłych, przez to osobliwe nie-miejsce (*non-lieu*) zawiązuje się rodzaj wspólnoty łączącej nas

z nimi, w której absorbująca nas część zmarłego, nadal niedostępna i zamknięta poza nami, staje się częścią zmarłego w nas samych<sup>7</sup>. ●

<sup>7</sup> C. Davies, *Haunted Subjects. Deconstruction, Psychoanalysis and the Return of Dead*, New York 2007..